

Waldemar Chrostowski

Z praktyki dialogu katolicko-judaistycznego i polsko-żydowskiego w USA

Collectanea Theologica 65/2, 111-127

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WALDEMAR CHROSTOWSKI, WARSZAWA

Z PRAKTYKI DIALOGU KATOLICKO-JUDAISTYCZNEGO I POLSKO-ŻYDOWSKIEGO W USA

Zapoczątkowany w Kościele katolickim dialog z Żydami i judaizmem nie przyniesie właściwych rezultatów bez udziału Polaki i Polaków. Z drugiej strony potrzebne zmiany w stosunkach polsko-żydowskich nie nastąpią bez uwzględnienia zaniedbywanej dotąd perspektywy religijnej. Jedno i drugie wynika z historycznych uwarunkowań oraz faktycznego kształtu żydowskiej i polskiej tożsamości, a także z długiej koegzystencji Polaków i Żydów na ziemiach polskich, brutalnie przerwanej przez nazistowską eksterminację znaną jako Holocaust lub Szoah. Szacuje się, że około 75-80% ogółu Żydów na świecie ma swoje korzenie na obszarze historycznych ziem Rzeczypospolitej, czyli posiada osobiste więzi z Polską.

Współczesne życie żydowskie rozwija się głównie w trzech rejonach świata: w Izraelu, USA i Europie Zachodniej. W tym co dotyczy Polaki i Polaków panuje uzasadniona opinia, że najtrudniejsze i najsilniej obciążone są kontakty z Żydami amerykańskimi. Oblicza się, że w USA mieszka 7-8 milionów Żydów, czyli dwa razy więcej aniżeli liczy żydowska populacja państwa Izrael. Kontakty międzyreligijne stanowią istotne podglebie dla ożywienia i poprawy stosunków między Amerykanami polskiego pochodzenia i Żydami amerykańskimi, a zatem szerzej – między Polakami i Żydami. W tej dziedzinie zaczęły dokonywać się obiecujące zmiany. W ich nurcie pozostaje mój pobyt w USA w dniach od 6 stycznia do 17 marca 1994 roku. Składały się nań dwa programy, zaaprobowane przez Komisję Episkopatu Polaki do Dialogu z Judaizmem. Jeden został przygotowany we współpracy z Archidiecezją Chicagowską, zaś szczegóły opracowało Centrum Kardynała J. Bernardina do Studiów Żydów Wschodnioeuropejskich. W jego realizację włączył się też Konsulat Generalny RP w Chicago. Drugi program przygotował i sponzorował Amerykański Komitet Żydowski.

Centrum Kardynała Józefa Bernardina do Studiów Żydów Wschodnioeuropejskich

Pomysłodawcą nowatorskiej inicjatywy ustanowienia instytucji promującej kontakty oraz zbliżenie międzyreligijne i etniczne jest kardynał Józef Bernardin, arcybiskup Chicago. W jego Archidiecezji mieszka ponad półtora miliona Amerykanów polskiego pochodzenia i Polaków, co sprawia, że Chicago to największe po Warszawie skupisko ludności polskojęzycznej. Mając na względzie fakt, że społeczeństwo amerykańskie jest wielokulturowe, wieloetniczne i wieloreligijne, katolicy potrzebują pogłębienia własnej tożsamości i wyraźniejszego określenia stosunku wobec wyznawców innych religii oraz pozostałych wyznań chrześcijańskich. W 1987 r., dzięki nawiązaniu współpracy Archidiecezji Chicagowskiej z żydowską uczelnią teologiczną Spertus College of Judaica, ustanowiono Centrum Kardynała J. Bernardina do Studiów Żydów Wschodnioeuropejskich (Joseph Cardinal Bernardin Centre for the Study of East European Jewry). Jego zadaniem jest stymulowanie dialogu o profilu religijnym i teologicznym.

Latem 1989 r. przebywała w Chicago grupa 21 księży profesorów oraz teolog świecki (dr Michał Klinger, obecnie ambasador RP w Słowacji), wykładowców w seminariach duchownych i uczelniach teologicznych¹. Przez siedem tygodni (29 VI – 18 VIII) goście z Polski zgłębiali religię żydowską, poznając ją tak, jak Żydzi rozumieją i przedstawiają samych siebie. Było to bardzo interesujące i cenne doświadczenie, pierwsze tego rodzaju w dziejach Kościoła katolickiego w Polsce. Kontynuację nawiązanej współpracy stanowiły czterokrotne wizyty w Polsce rabina dr. Byrona L. Sherwina, wiceprzewodniczącego Spertus College of Judaica, odbyte w latach 1990-1993. Rabin Sherwin wygłosił wykłady i odczyty w seminariach duchownych w Lublinie, Włocławku, Białymstoku, Poznaniu, Gnieźnie i Krakowie oraz na Uniwersytecie Jagiellońskim, Uniwersytecie Warszawskim, w Akademii Teologii Katolickiej, Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, a także w Centrum Zdrowia Dziecka i w Państwowym Muzeum w Oświęcimiu-Brzezince².

¹ W. Chrostowski, *Seminarium naukowe w Spertus College of Judaica w Chicago*, w: W. Chrostowski (opr. i red.), *Dzieci jednego Boga. Praca zbiorowa uczestników seminarium naukowego w Spertus College of Judaica w Chicago (1989)*, Kościół a Żydzi i judaizm 2, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1991, s. 25-52.

² W. Chrostowski, *Przedmowa* do: Byron L. Sherwin, *Duchowe dziedzictwo Żydów polskich*, Oficyna Wydawnicza „Vocatio”, Warszawa 1995, s. 11-21.

Na zasadach wzajemności gościłem w semestrze zimowym 1993/94 w Spertus Institute of Jewish Studies (taką nazwę nosi uczelnia od 1993 r.) jako Ezra Sensibar Visiting Professor. Po raz pierwszy w dziejach ksiądz katolicki z Polski wykładał w wyższej uczelni teologicznej w USA. Program pobytu w Chicago przebiegał na trzech poziomach, z których każdy posiadał właściwą sobie specyfikę.

1. Trzon pobytu w Chicago stanowiło seminarium naukowe oraz regularne wykłady, prelekcje i spotkania odbywane w języku angielskim. Były przeznaczone dla słuchaczy, którzy nie znają polskiego i miały charakter akademicki oraz popularny. Uczestniczyli w nich głównie Żydzi amerykańscy i Amerykanie polskiego pochodzenia nie mówiący już językiem ojców.

Partnerem w prowadzeniu seminarium naukowego był rabin B.L. Sherwin. Zajęcia odbywały się w każdą środę, i trwały dwie i pół godziny. Składały się na nie dwie części, a mianowicie głosy żydowski i katolicki na te same tematy. Seminarium było poświęcone naturze, historii i problematyce stosunków katolicko-żydowskich. Poruszane były takie zagadnienia jak wprowadzenie do dialogu międzyreligijnego, jego tło historyczne, specyfika dialogu w Polsce, główne aspekty teologiczne stosunków z Żydami i judaizmem, tzw. chrześcijański antysemityzm, tożsamość Jezusa oraz stan i perspektywy dialogu w Kościele katolickim i wśród wyznawców judaizmu. W zajęciach uczestniczyło 15 osób. Najmłodsza uczestniczka miała 18, najstarsza – ponad 70 lat. Byli to zarówno wyznawcy judaizmu jak i chrześcijanie różnych wyznań. Na podkreślenie zasługuje otwartość i wrażliwość słuchaczy, którzy żywo interesowali się polskimi uwarunkowaniami dialogu. Wielu przyznawało się do związków z Polską, chociaż urodzili się w USA.

Przedmiotem wykładów były wielkie postacie Biblii Hebrajskiej, jak Abraham, Mojżesz, Amos, Hiob i Aggeusz, przedstawione w perspektywie chrześcijańskiej. W wykładach uczestniczyło ponad 20 osób. Zważywszy, że większość stanowili Żydzi, prezentacja chrześcijańskiego punktu widzenia na ważne osoby i wydarzenia Starego Testamentu była dla nich nowością.

Uzupełnieniem seminarium naukowego i wykładów były sympozja i konferencje organizowane w Spertus Institute of Jewish Studies oraz w innych ośrodkach. Ich tematyka była bardzo zróżnicowana.

23 stycznia odbyło się kolokwium *Życie religijne i intelektualne w Europie Wschodniej po Auschwitz i Gulagu*. Drugim mówcą był prof. František Švejkský (University of Chicago), który przedstawił ocenę sytuacji w byłej Czechosłowacji. Już samo sformułowanie tematu zasługuje na uwagę. Zestawiono obok siebie Auschwitz i Gulag – symbole dwóch krwawych totalitaryzmów. Dotychczas starannie unikano takiego paralelizmu. W USA panuje słabe rozeznanie co do skutków II wojny światowej oraz totalitaryzmu w jego czerwonym (sowieckim) i brunatnym (nazistowskim) wydaniu. Głos mieszkańców Europy Wschodniej był dotąd ignorowany. Uderzająca jest więc niewiedza i brak znajomości podstawowych aspektów życia politycznego, społecznego, religijnego, gospodarczego i intelektualnego w Europie Środkowo-Wschodniej. W USA trzeba mówić o sprawach podstawowych. Amerykanie patrzą bowiem na Polskę i kraje byłego bloku komunistycznego przez pryzmat uproszczonej i krzywdzącej gazetowej publicystyki. Dlatego nigdy za wiele mówienia tam o II wojnie światowej i komunizmie oraz ich następstwach i szkodach, jakie wyrządziły. O ile dla USA i Europy Zachodniej II wojna światowa skończyła się w 1945 r., o tyle w krajach byłego bloku sowieckiego jej skutki trwały do 1989r., a i potem nie zostały do końca przezwyciężone.

6 lutego odbyło się sympozjum zatytułowane *Jak Holocaust wpłynął na objaśnianie Biblii*. Wzięli w nim także udział: rabin Byron L. Sherwin oraz luterański pastor prof. Walter Michel (Lutheran School of Theology). Sympozjum zgromadziło ponad 250 osób, co – zważywszy na bardzo surową zimę i rekordowo niskie temperatury – trzeba uznać za prawdziwy sukces. Wykłady trwały ponad dwie godziny, zaś burzliwa dyskusja po nich ponad godzinę. W Ameryce Szoah jest zazwyczaj przedstawiane jako sprawa między Żydami a chrześcijanami. To szkodliwe uproszczenie uniemożliwia, a nawet czyni niepotrzebną, refleksję nad naturą nazizmu. W emocjonalnym wystąpieniu pastor W. Michel akcentował duchowe niewygody i psychiczny dyskomfort, jaki przeżywał w okupowanej przez Niemców Polsce jego ojciec, też pastor, który od 1943 r. pełnił funkcję kapelana w armii niemieckiej i stacjonował w Słupcy koło Konina. W jego ustach często wracała nazwa „Polska”, ale prawie wcale nie było mowy o Niemcach i można było odnieść wrażenie, że tylko mówienie o Polsce jest ważne w przedstawianiu zagłady Żydów. W dyskusji, jaka się wywiązała, dominował zgłoszony przeze mnie

postulat, iż byłoby uczciwiej i lepiej gdyby Niemcy (i współdziałający z nimi Austriacy – pastor Michel jest z pochodzenia Austriakiem) bardziej niż do solidarności z prześladowanymi Żydami poczuli się do współodpowiedzialni za to, w czym świadomie i często z własnej woli brali udział. Symposium pokazało, że nieodzowna jest trójstronna rozmowa między Żydami, Polakami i Niemcami, bo kontakty dwustronne niosą niebezpieczeństwa przekłamań.

Zmiany w nastawieniu Kościoła katolickiego wobec Żydów i judaizmu są niewątpliwe. Wyjaśnieniu, dlaczego następują oraz jakie są ich kierunki, był poświęcony wykład *Jak i dlaczego Kościół zmienił swoje zapatrywania na Żydów i judaizm*, wygłoszony 9 lutego dla Board of Trustees of Spertus Institute. Osoby sponsorujące i promujące nowe projekty współpracy wysłuchały informacji o tym, że dominują trzy okoliczności przebudowy myślenia i praktyki Kościoła wobec Żydów: Szoah, ustanowienie państwa Izrael oraz nowa samoświadomość Kościoła, wykrystalizowana w rezultacie II Soboru Watykańskiego (1962-1965).

Decydujące miejsce w świadomości żydowskiej zajmuje Zagłada, której symbolem jest Auschwitz. Edukacja na te tematy stanowi integralną część amerykańskiego systemu kształcenia młodzieży. Tej problematyce poświęcono spotkanie z młodzieżą z kilku miast USA i Kanady, które odbyło się 11 lutego, zatytułowane *Auschwitz – jego znaczenie dla Żydów i chrześcijan*. Polska jako miejsce realizacji Szoah oraz oskarżenia o „polski antysemityzm” wciąż tworzą w USA wizerunek Polski i Polaków. Młodzież z zaskoczeniem przyjęła informację, że w Auschwitz i pozostałych obozach śmierci cierpieli i ginęli również Polacy. Nie znała zupełnie realiów w okupowanym przez Niemców kraju ani nie doceniała poświęcenia i liczby osób, które za cenę własnego życia ratowały Żydów i przychodziły im z pomocą.

Ta sama problematyka dominowała podczas symposium, jakie miało miejsce 23 lutego, z nauczycielami szkół średnich w Chicago. Było to najtrudniejsze spotkanie, w jakim uczestniczyłem. Nauczyciele, których rozeznanie powinno być najlepsze i pozbawione uprzedzeń, żywią bodaj najwięcej uprzedzeń. Może to być wynikiem odpowiednio ukierunkowywanego przygotowania, co – gdyby te obawy się potwierdziły – byłoby zjawiskiem wysoce niepokojącym. Nauczycielom trzeba było przypominać konieczność przemyślenia prawdziwej natury nazizmu oraz korzeni i przyczyn antyżydowskości

nasilającej się w Niemczech od zakończenia I wojny światowej. Ważne jest też wyraźne rozróżnianie między rasistowskim antysemityzmem nazistów a antyżydowskością motywowaną ekonomicznie, społecznie i religijnie. Szczególnie trudne jest zwalczanie stereotypu „polskich obozów koncentracyjnych”. W tych warunkach edukacja do dialogu to przede wszystkim pedagogia wrażliwości na argumenty, racje i emocje obydwu stron – a nie tylko żydowskiej.

Pamięć o Szoah i stałe eksponowanie zagadnień o profilu historycznym i społecznym sprawiają, że mniej uwagi poświęca się w USA problematyce religijnej i teologicznej. Wokół niej obracały się rozważania i dyskusje podczas seminarium naukowego i wykładów na studium doktoranckim. Opatrzony tytułem *Stosunki żydowsko-chrześcijańskie: zagadnienia teologiczne i społeczne*, odbyło się 20 lutego i zgromadziło kilkunastu uczestników, w większości rabinów.

W Catholic Theological Union, najważniejszej katolickiej uczelni Chicago, miał miejsce 1 marca wykład *Żydzi i judaizm w nauczaniu Jana Pawła II*. Organizatorem spotkania był ceniony specjalista i od wielu lat uczestnik dialogu ks. prof. John T. Pawlikowski. Nauczanie Jana Pawła II jest w USA mało znane, zaś niemal wszystko, czego Papież naucza bywa przez media kontestowane. Nic dziwnego, że jego wypowiedzi o Żydach i judaizmie też są przemilczane. Kwestionowanie autorytetu Papieża ma negatywne skutki dla recepcji całokształtu jego nauczania. Tymczasem żaden papież w nowożytnej historii Kościoła nie uczynił w dziedzinie dialogu tyle, co Papież z Polski.

Dwa inne wykłady były luźniej związane z problematyką dialogu międzyreligijnego. Jeden, wygłoszony 13 lutego, nosił tytuł *Zwoje znad Morza Martwego – perspektywa wschodnioeuropejska*. Stanowił trzon sympozjum, które zgromadziło około 200 osób. Tematem był przebieg i najważniejsze osiągnięcia polskich badań nad piśmiennictwem wspólnoty qumrańskiej. Drugi wykład, zatytułowany *Pluralizm i ortodoksja w judaizmie I wieku*, wygłoszony 4 marca w Instytucie Orientalistycznym Uniwersytetu Chicagowskiego, pokazywał stopniowe rozchodzenie się dróg Synagogi i Kościoła. Obydwa tematy wydobywają wielopostaciowość judaizmu na przełomie ery przedchrześcijańskiej i chrześcijańskiej, z której wyrósł judaizm rabiniczny i chrześcijaństwo. Amerykańscy słuchacze mogli zapoznać się z poziomem wiedzy i badań w tych dziedzinach w Polsce.

2. Drugą płaszczyznę programu realizowanego w Chicago stanowiły spotkania z Polonią amerykańską. Na początek trzeba poczynić zastrzeżenie, że nie ma jednej Polonii, lecz co najmniej pięć jej grup, z których każda posiada odmienne oblicze i specyfikę.

Najstarsza i najbardziej wpływowa jest szeroko pojmowana Polonia przedwojenna. Ci ludzie oraz ich przodkowie wyemigrowali do USA dawno temu za chlebem. Dzisiaj są starsi wiekiem i starzy. Wywodzą się na ogół z niższych warstw społeczeństwa polskiego końca XIX i początku XX wieku. Zawieźli do Ameryki i pielęgnują tam obraz Polski, jakiej już nie ma. Jego składnikiem jest żarliwa i prosta wiara religijna. Kiedy spotykałem tych ludzi, miałem wrażenie jakbym cofnął się w lata 1900-1939. Ich polszczyzna, styl życia i myślenia odzwierciedlają epokę, która bezpowrotnie minęła.

Druga grupa Polonii to ludzie, którzy znaleźli się w USA po II wojnie światowej. Walczyli o Polskę, przeszli (zwłaszcza na Zachodzie) bojowe szlaki i wiele wycierpieli. Są wykształceni i silnie przywiązani do Ojczyzny. Znają cenę i smak krwi za nią przelanej. Mają olbrzymi szacunek do polskości i wszystkiego, co polskie. Mówienie im o Żydach i judaizmie wymaga wszechstronnej znajomości realiów, w jakich dialog może się rozwijać.

Grupa trzecia to Polacy i Żydzi z Polski, którzy wyemigrowali wkrótce po 1968 roku. Są to zupełnie inni ludzie aniżeli ci, o których była wcześniej mowa. Na ogół dorobili się majątków i mają spore możliwości finansowe, ale wielu nie weszło w społeczeństwo amerykańskie i zapewne nigdy już w nie nie wejdzie. Nie dotyczy to Żydów z Polski. Większość wtopiła się w realia amerykańskiego życia, a nawet je tworzy. Charakterystyczna dla wielu z nich jest nieukrywana antypolskość, związana z własną interpretacją wydarzeń w marcu 1968 roku. Przedstawiają je nie jako przejaw rozgrywek wewnątrz partii komunistycznej, do której wielu należało, lecz jako rezultat „polskiego antysemityzmu”. Trudno im w USA wyznaczyć pełną prawdę o swojej przeszłości.

Czwarta grupa polonijna to „solidarnościowa” emigracja z lat 80-tych. Ci ludzie odtąd gdy ich krzewione w Polsce ideały rozwiały się, stali się niezwykle praktyczni. Obecnie są na etapie „ustawiania się” w życiu: kupują mieszkania, budują domy, awansują w pracy itd. Dialog niewiele ich obchodzi. Interesują ich konkretne sprawy i to o tyle o ile mają związek z tymi Żydami, z którymi i oni mają do czynienia. Obchodzą ich więc pragmatyczne korzyści z dialogu.

Wreszcie ostatnia grupa to fala emigracji z Polski do USA po 1989 roku. W oczach i ocenie poprzednich grup są to ludzie nie ceniący polskiej tożsamości. Nie stali się Amerykanami i nie szybko nimi będą. Ich kontakty z polonijnymi parafiami i kościołami są luźne, albo też nie ma ich wcale. Również sprawy dialogu nie mają dla nich większego znaczenia.

Podejmowane w kraju inicjatywy dialogowe są wśród Polonii prawie zupełnie nieznanne. Kilka spotkań dotyczyło więc tego, co udało się nam osiągnąć. Ważnym forum dla prezentacji tych zagadnień było posiedzenie The National Polish American-Jewish American Council, które odbyło się 4 lutego w DePaul University Centre w Chicago. Organizacja, działająca od kilkunastu lat, pracuje nad przełamywaniem zastarzałych schematów i urazów istniejących po stronie polskiej i żydowskiej. Z dużym zainteresowaniem przyjęto informację o pracach rozmaitych gremiów promujących dialog katolicko-judaistyczny i polsko-żydowski. Podobną rolę spełniło spotkanie z grupą kobiet, Amerykanek polskiego i żydowskiego pochodzenia, której przewodniczyła Lucyna Migala, jakie odbyło się 15 lutego. Większość uczestniczek to żony prominentnych działaczy polonijnych i żydowskich, które starają się włączyć w budowanie wzajemnego zbliżenia, szacunku i pojednania.

Nawet jeżeli naszkicowany wyżej obraz Polonii amerykańskiej jest uproszczony i schematyczny nie ulega wątpliwości, że zwłaszcza dla trzech pierwszych grup istotną funkcję wspólnototwórczą spełniają polonijne parafie. Stanowią nie tylko ośrodki życia religijnego, lecz i kulturalnego, a także ośrodki utrwalania patriotyzmu. Spora część przedsięwzięć dialogowych polegała zatem na działaniach o profilu duszpasterskim. Były to przede wszystkim homilie wygłoszone w czterech parafiach: św. Konstancji, św. Jacka, Najświętszego Serca Maryi i Pięciu Polskich Braci Męczenników. Łącznie wysłuchało ich ponad 10,5 tysiąca wiernych. Myśl przewodnią stanowiło zdanie zaczerpnięte z przemówienia Jana Pawła II do przedstawicieli wspólnoty żydowskiej w Moguncji (18 XI 1980): „Kto spotyka Jezusa Chrystusa, spotyka judaizm”. Ten nurt kontaktów z Polonią miał bardzo trudny punkt wyjścia. W gazetkach parafialnych zawiadamiano, że niedzielne homilie zostaną poświęcone „problematyce żydowskiej”. Nie może być nic gorszego niż przedstawianie tej problematyki jako „zadania do odrobienia”, bo kojarzy się to z uprawianiem propagandy. Mogę powiedzieć z ulgą,

że wystąpienia w kościołach przyniosły mi wiele satysfakcji i radości. Często zdarzało się, że wierni przychodzili do zakrystii i dziękowali za podjęcie spraw, o których nikt im do tej pory nie mówił. Tymczasem dla nich są one żywotnie doniosłe. Przecież przebywają z Żydami, często u nich i z nimi pracują, zaś znajomość religii żydowskiej jest prawie żadna. Ten aspekt pobytu w Chicago był również ważny dla miejscowych duszpasterzy.

Odbyły się także spotkania bardziej elitarne. Pytanie *Czy możliwy jest dialog polsko-żydowski?* zostało podjęte 24 lutego na spotkaniu zorganizowanym przez Związek Narodowy Polski. Wziął w nim udział prezes ZNP Edward Moskal. Po obu stronach wciąż istnieje mnóstwo uprzedzeń i nieufności. Brak należytej wrażliwości powoduje, że trwają dwa monologi – polski i żydowski. Stereotypowe myślenie i schematy osłabiają naturalną ludzką tendencję do uczenia się o czymś, czego nie znamy oraz dowiedzenia się więcej o czymś, co znamy powierzchownie albo słabo. Zmiany na lepsze mogą nastąpić wtedy, gdy dialog przeniesie się również na płaszczyznę religijną. Filary otwartej, sprzyjającej dialogowi postawy, to rzetelna informacja, wymiana poglądów i współpraca. Osoby odpowiedzialne za życie Polonii stwierdzały, że największe problemy jakim muszą sprostać, pochodzą ze strony Żydów amerykańskich. Pytano więc, czy możliwe jest prowadzenie dialogu w sytuacji gdy wciąż istnieje tyle uprzedzeń i silnie artykułowanej antypolskości. Pointą spotkania było przeświadczenie, że dialog jest możliwy, ale bardzo trudny i obliczony na długą perspektywę czasową.

Przyjęcie w Konsulacie Generalnym RP w Chicago, zorganizowane 17 lutego, zgromadziło kilkadziesiąt osobistości życia intelektualnego i duchowego z Chicago i okolic. Elementem polityki władz komunistycznych była teza, że religia to coś absolutnie marginesowego, czym nie warto się zajmować. Konsekwentnie, także dialog międzyreligijny był bagatelizowany i przemilczany. Wiele zmian na dobre dokonało się wraz z transformacją systemu politycznego w Polsce. W Chicago dużo dobrego w tym zakresie dokonał konsul Andrzej Jaroszyński.

Pod koniec pobytu, 6 marca, miało miejsce spotkanie *Stosunki polsko-żydowskie w nowej Polsce*, odbyte w Spertus Institute of Jewish Studies. Składał się na nie znakomity program artystyczny w wykonaniu Joanny Turskiej, osnuty wokół poezji Juliana Tuwima, wykład o stanie dialogu w Polsce oraz długa, szczerza i ciekawa

dyskusja. Na spotkanie przybyło ponad 300 osób. Wielu polonijnych uczestników przekroczyło po raz pierwszy progi żydowskiej uczelni.

3. Trzecią płaszczyznę dialogu stanowiły wywiady prasowe, radiowe i telewizyjne. Dwie obszernie rozmowy ukazały się w „Dzienniku Związkowym”³, najbardziej poczytnej i wpływowej polskojęzycznej gazecie chicagowskiej. Ukazał się też wywiad w katolickim dwutygodniku „Nowe Życie”⁴ oraz w nowojorskim „Nowym Dzienniku”⁵. Poza tym brałem udział w kilkunastu programach radiowych i w audycji telewizyjnej. Audycje radiowe, zwłaszcza odbywane „na żywo”, obfitowały w pełne emocje głosy.

Jednym z najtrudniejszych momentów podczas pobytu w USA była wiadomość, że pochodzący z Nowego Jorku żydowski osadnik zastrzelił w Hebronie kilkudziesięciu modlących się Arabów. Pytano, jak mówić o dialogu skoro strzela się w meczecie do bezbronnych i modlących się mężczyzn i chłopców. Pamiętam zwłaszcza głos jednej ze słuchaczek. Powiedziała: dotąd dla mnie Żyd to był człowiek prześladowany i cierpiący, ale teraz to się zmieniło. Również wiele innych osób wskazywało na ów zmieniający się paradygmat Żyda: z prześladowanego zmienia się on w prześladowcę. Pod koniec pobytu w Chicago wielokrotnie przekonywałem się, jak bardzo incydent w Hebronie rzucił cień i rzutuje na postrzeganie idei i rzeczywistości dialogu.

Amerykański Komitet Żydowski

Początki tego nurtu współpracy sięgają 1992 r., gdy Amerykański Komitet Żydowski (American Jewish Committee) wystąpił do Stolicy Apostolskiej z propozycją zorganizowania w seminariach duchownych w Polsce cyklu wykładów o Żydach i judaizmie. Jesienią 1993 r. przyjechał do naszego kraju prof. Robert Cohn, który nauczał w seminarium w Gnieźnie, Szczecinie, Olsztynie i Kielcach. W Pol-

³ *Dialog jako nowa wrażliwość*, Dziennik Związkowy (Polish Daily News), R. 87, nr 30, 11-13.02, 1994, s. 2.4; *Pola minowe dialogu*, tamże, nr 35, 18-21.02, 1994, s. 2.4 (rozmawia Ewa B i e r e z i n).

⁴ *Dialog jest zmianą serca...*, Nowe Życie – Dwutygodnik Katolicki, nr 3, 13-20.02, 1994, s. 20-22 oraz nr 4, 27.02 – 6.03.1994, s. 20-22 (rozmawia Roman H a r m a t a).

⁵ *Dialog nie polega na przekonywaniu drugiej strony*, Nowy Dziennik, R. 23, nr 5968, 3.03.1994, s. 2.15 (rozmawia E l ż b i e t a Ś l ó s a r s k a).

sce przebywał po raz pierwszy, posiadając wiedzę o nas zaczerpniętą z rozmów i książek. Były w niej obecne stereotypy, jakie funkcjonują w USA. To, z czym się spotkał i czego doświadczył, przeżył bardzo głęboko. W każdym seminarium zamieszkiwał przez tydzień i spotykał się z alumnami. Jego wykłady, poświęcone tożsamości i religii żydowskiej, zostały przyjęte z dużym zainteresowaniem. Na zasadzie wzajemności gościłem w czterech miastach. Były to: Filadelfia, Cincinnati, Nowy Jork i Boston.

W dniach od 2 do 5 marca przebywałem w Filadelfii i okolicach. Najważniejsze spotkanie, zatytułowane *Dialog katolicko-żydowski w Polsce*, odbyło się 3 marca w Polish American Cultural Centre. Zebrali się działacze miejscowego oddziału Kongresu Polonii Amerykańskiej oraz American Jewish Committee. Zamierzając pozyskać i włączyć Polonię do idei dialogu międzyreligijnego trzeba ją przekonać, że dialog został nawiązany i czyni postępy w Polsce. Dla wielu Polonusów właśnie Polska – bardziej niż Ameryka – pozostaje rzeczywistym psychologicznym i duchowym punktem odniesienia. Dyskusja świadczyła o ogromnej potrzebie podejmowania tej problematyki. Pytano m.in. jak głęboko sięga praca Kościoła w Polsce, jak wierni przyjmują nowe nastawienie wobec Żydów i judaizmu oraz jaka jest atmosfera po zakończeniu konfliktu wokół klasztoru sióstr karmelitanek w Oświęcimiu.

Spotkanie w dniu 4 marca z młodzieżą w Lafayette College, w Easton, około 100 km na północ od Filadelfii, nosiło tytuł *Dialog katolicko-żydowski w Polsce po Auschwitz*. Mówiłem o długiej koegzystencji Polaków i Żydów, wzajemnym przenikaniu się i wpływach obydwu społeczności na siebie, zagładzie dokonanej przez nazistów, braku możliwości artykułowania polskiej wrażliwości przez prawie pół wieku po II wojnie światowej oraz o naturze i celach dialogu z polskiej perspektywy. Przybyło 80 osób odzwierciedlających przekrój uczelni, w której 10% studentów stanowią Żydzi, 30% protestanci, 40% katolicy, zaś resztę inni. Pytania dotyczyły tego, jak powszechna jest reorientacja w Kościele w Polsce oraz „polskiego antysemityzmu”.

Tego samego dnia odbył się drugi wykład, poświęcony współzależnościom między studiami nad Starym Testamentem a dialogiem katolicko-żydowskim. W dialog Kościoła z Żydami i judaizmem bibliści są zaangażowani częściej niż przedstawiciele innych dyscyplin teologicznych. Stawiane pytania miały wyraźnie osobisty charakter:

jak od zainteresowania Biblią przeszedłem do uprawiania dialogu, jak w świetle doktryny katolickiej wygląda sprawa zbawienia Żydów, czy w Polsce istnieje antysemityzm i czym są tzw. Marsze Żywych. Obecnych było 15 osób.

Na terenie wschodniej Pensylwanii odbyły się również dwa spotkania w synagogach. W synagodze Kneseth Israel w Allentown była mowa o naturze i celach dialogu z perspektywy katolickiej. Podczas sprawowanej w piątek wieczorem liturgii szabatowej prowadzący ją rabin poprosił mnie, abym przemówił do modlących się wiernych. W wystroju synagogi dominowały słowa „Pamiętaj przed Kim stoisz!”. To wystąpienie zaowocowało rozmowami, które świadczą, że wyznawcy judaizmu i katolicy potrafią się porozumieć i rozmawiać pojednawczym językiem. Na drugi dzień, w sobotę, w synagodze Brith Shalom w Bethlehem, przedmiot refleksji stanowiła polska i żydowska perspektywa w patrzeniu na Szoah. Tutaj nastroj i atmosfera były mało przychylne. Rabin wspominał o moim pobycie i działalności dopiero pod koniec liturgii i zaprosił chętnych do ewentualnego spotkania podczas szabatowego poczęstunku. Jednak zebrani, wyglądający na bardzo zamożnych, byli zamknięci w sobie. Jedynymi rozmówcami była żydowska „konwertytka” z katolicyzmu oraz ochrzczony podczas wojny Żyd, który żyje w wierze swoich przodków. Ogół uczestników liturgii, liczący około 150 osób, był obojętny na problematykę dialogu.

W dniach 10 i 11 marca przebywałem w Cincinnati, Ohio, wygłaszając dwa wykłady w Hebrew Union College. Temat pierwszego brzmiał *Od nastawienia misyjnego do dialogu*. Chodziło o prezentację przebiegu i kierunków zmian, jakie następują w postawie Kościoła wobec Żydów i judaizmu. Drugi wykład miał na względzie *Znaczenie Szoah dla chrześcijańskiego zrozumienia i objaśniania Biblii*. Chociaż obydwa tematy posiadają wyraźny profil teologiczny, w dyskusjach teologia zdecydowanie ustępowała perspektywie historycznej, zaś mówienie o dialogu katolicko-judaistycznym, schodziło na stosunki między Polakami i Żydami. Wieczorem 10 marca, podczas kolacji w hotelu z przepięknym widokiem na rzekę Ohio, jedna z uczestniczek, pracownica Wydziału Ekumenicznego Archidiecezji Cincinnati i zwolenniczka „teologii wyzwolenia”, dała prawdziwy popis radykalnej kontestacji pontyfikatu Jana Pawła II oraz powierzchowności w sprawach ekumenizmu i dialogu. Przyniosła kilka broszur wydawanych przez Anti-Defamation League,

a brak odzewu na dialog ze strony większości Żydów tłumaczyła tym, że dla nich „nie nadszedł jeszcze czas na te rzeczy”.

W trakcie pobytu w Nowym Jorku w dniach 11-14 marca odbyły się cztery spotkania. Pierwsze, przeznaczone dla pracowników nowojorskiego oddziału American Jewish Committee, dotyczyło aktualnego stanu dialogu międzyreligijnego w Polsce po zakończeniu sporu o Karmel w Oświęcimiu. Nawet osoby włączone we wzajemne kontakty niewiele wiedzą o tym, co naprawdę dzieje się w naszym kraju. Ważnym doświadczeniem było zwiedzanie biblioteki. Przejrzałem w niej „Roczniki Żydowskie” z okresu II wojny światowej z których wynika, że w USA dobrze wiedziano o losie, jaki niemieccy najeźdźcy zgotowali Żydom w okupowanej Polsce. Wystąpienie w synagodze Kane Str. podczas liturgii szabatowej dotyczyło nauczania Kościoła o Żydach po II Soborze Watykańskim. Mimo początkowych obaw i zastrzeżeń, słuchacze życzliwie przyjęli informacje o tym, jakie miejsce zajmuje judaizm w nowej samoświadomości Kościoła kształtowanej po wydaniu deklaracji *Nostra aetate*. Dwa pozostałe spotkania odbyły się w Hebrew Union College oraz w Jewish Theological Seminary w Nowym Jorku i nawiązywały do symboliki Auschwitz oraz żydowskiej i polskiej wrażliwości na Szoah. Na pierwsze przybyło około 30 osób, w większości młodzieży. Obecny na nim rabin James Rudin stworzył życzliwą atmosferę, zaś pytania i dyskusja dotyczyły skuteczności wdrażania dialogu w Polsce oraz możliwości oddziaływania na amerykańską Polonię. Drugie spotkanie odbyło się w chłodniejszej atmosferze i znalazło na nim wyraz stereotypowe myślenie o Polsce i Polakach. Uczestnicy nie byli skorzy do jakichkolwiek zmian w patrzeniu na sprawy znane im słabo i schematycznie.

Podczas pobytu w Bostonie, 15 i 16 marca, odbyły się dwa ważne spotkania. Jedno miało miejsce w siedzibie Archidiecezji, a jego tematem była natura i cele dialogu z perspektywy katolickiej. Przybyli pracownicy miejscowej Komisji Ekumenicznej, przedstawiciele i działacze Polonii oraz kilku działaczy żydowskich – łącznie nieco ponad 20 osób. Drugi wykład, zatytułowany *Auschwitz: wrażliwość polska – wrażliwość żydowska*, miał miejsce w Brandeis University na tamtejszym Wydziale Studiów Żydowskich i Bliskiego Wschodu (sic!). Doszedł do skutku dzięki staraniom prof. Aleksandra Polansky’ego. Został przyjęty z dużym zainteresowaniem, zaś dyskusja toczyła się wokół historycznego tła stosunków pol-

sko-żydowskich, „polskiego antysemityzmu”, złych żydowskich wspomnień o Polsce oraz roli „survivors”, czyli Żydów, którym udało się przeżyć Zagładę, w tworzeniu wizerunku Polski i Polaków. Sporo miejsca zajęła kwestia roli Kościoła w przełamywaniu antyżydowskich stereotypów i uprzedzeń. W spotkaniu wzięli udział studenci i kilku wykładowców. Niektórzy rozmówcy okazali się bardzo antypolscy, przejawiając myślenie zamknięte na wszelkie argumenty i polegające na wywodach kilku żydowskich „auto-rytetów” skrajnie nieprzychylnych Polsce i Polakom.

Ważną stroną tej części programu były informacje w lokalnych środkach przekazu, zwłaszcza w prasie, oraz wywiady. Szczególnie obszerna informacja ukazała się na łamach katolickiego tygodnika „The A.D. Times”⁶.

Próba bilansu

Dialog katolicko-judaistyczny i polsko-żydowski w USA odbywa się w kontekście wielowarstwowego zróżnicowania tamtejszego życia umysłowego i religijnego. Sytuacja pluralizmu zmusza poszczególne wspólnoty do wyraźniejszego samookreślenia się, za czym idzie potrzeba pogłębiania wiedzy o innych grupach etnicznych i religijnych, traktowanych niekonfrontacyjnie, lecz jako partnerzy. Słaba znajomość swojej tożsamości i miejsca w amerykańskim społeczeństwie oraz brak należytego rozeznania odnośnie do zasad własnej religii prowadzą często do niebezpiecznej izolacji i separowania się od innych. Programy urządzane przez Centrum Kardynała J. Bernardina do Spraw Żydów Wschodnioeuropejskich i American Jewish Committee odgrywają więc rolę, której nie sposób przecenić. Zarówno Polonia, jak i wywodzący się z Polski Żydzi amerykańscy bacznie obserwują procesy i przemiany, jakie zachodzą w naszym kraju. Jest też niezwykle ważne, że zagadnienia dialogu międzyreligijnego stały się częścią kontaktów polsko-żydowskich, w czym niezastąpioną rolę do spełnienia ma włączenie się i współpraca ze strony polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych.

USA należą do czołówki rejonów świata, w których bujnie rozwija się dialog na poziomie akademickim. Jednak pozostaje on niemal wyłącznie zajęciem elit. Przenoszenie go na niższe szczeble,

⁶ K. C. Davis, *Priest from Poland lectures at Lafayette*, The A.D. Times, Vol. 6, No. 5, March 10, 1994, s.14.

tw. grassroot level, poziom zwyczajnych wyznawców judaizmu i chrześcijan, odbywa się z dużymi oporami, powoli i z niewielką skutecznością. O ile upowszechnianie idei dialogu jest trudne w Kościele, o tyle wśród Żydów jest ono jeszcze trudniejsze. W Kościele mamy układ wertykalny, pionowy: papież, biskupi, duchowni, wierni. Nauczanie Stolicy Apostolskiej trafia do wszystkich świątyń, zaś słowa Ojca Świętego są cytowane i rozważane jako obowiązujące katolików w sumieniu. U wyznawców judaizmu takiej struktury wertykalnej nie ma. Tam myślenie i dyscyplina są horyzontalne, poziome. Powoduje to, że nauczanie i wystąpienia jednego rabina zupełnie nie interesują innego. Podobnie członkowie danej kongregacji mogą wybierać z nauk rabina to, co się im podoba, bo teologia żydowska przypomina „szwedzki bufet”. Nic dziwnego, że przeszczepianie idei dialogu na grunt żydowski odbywa się znacznie wolniej i przynosi znikome rezultaty.

W Polsce nie powinniśmy mieć kompleksów. W różnych miastach amerykańskich wracały te same problemy i wyzwania, z jakimi mamy do czynienia w naszym kraju. Nierzadkie są przypadki nieukrywanej niechęci po obydwu stronach wobec jakiegokolwiek zbliżenia między Polakami i Żydami oraz chrześcijanami i wyznawcami judaizmu. Przeciwnicy dialogu odwołują się do przeszłości w przekonaniu, że wciąż wywiera ona decydujący wpływ na kształt wzajemnych stosunków. Część katolików obawia się niebezpieczeństwa „judaizacji” chrześcijaństwa. Część Żydów dopatruje się w postawie Kościoła ukrytych intencji misjonarskich. W obydwu wspólnotach nie brak przejawów zastarzałej wrogości.

Myślenie sporej części Żydów amerykańskich wygląda mniej więcej tak: najgorszymi wrogami Żydów są chrześcijanie, wśród chrześcijan – katolicy, wśród katolików – katolicy w Polsce, zaś wśród polskich katolików – duchowieństwo. Prowadzi to do schematycznej redukcji: największym antysemitą jest polski ksiądz katolicki. Każda próba dialogu oznacza potrzebę odniesienia się i uporania z tym schematem, który funkcjonuje na każdym kroku. Nie trzeba dodawać, że bardzo często rzutowało to na początkową atmosferę odbywanych w USA spotkań. Bywało, że ulegała ona zmianie, zdarzało się jednak, że żydowscy słuchacze pozostawali przy stereotypach i nie zamierzali od nich odstąpić.

Różnorodność kontaktów umożliwiła poczynienie pewnych obserwacji na temat antypolonizmu. Natrafiłem na środowiska,

w których jest on bardzo silny. Mam wrażenie, że najgorsza sytuacja pod tym względem panuje w Nowym Jorku. Trzeba było mieć sporo dobrej woli i „zimnej krwi” aby wysłuchiwać wymaganych zarzutów, jak np. o tym, że ktoś musiał opuścić Polskę w 1992 r. z powodu nieznośnego i niebezpiecznego antysemityzmu. Na tym tle jaskrawiej rysuje się potrzeba wzajemnych kontaktów. Jest też widoczne, jak trudną sytuację w swoich wspólnotach mają ci Żydzi, którzy decydują się na dialog. Istnieją w USA liczne środowiska żydowskie, które żadnego dialogu ani zbliżenia nie chcą.

Charakterystyczna dla Żydów amerykańskich jest niechęć czy też obojętność dla teologicznej perspektywy dialogu oraz przedstawianie na zagadnieniach społecznych i historycznych. Może się to łączyć ze specyficznym amerykańskim pragmatyzmem, ale nie jest to okoliczność jedyna ani najważniejsza. Dla strony żydowskiej głównym – i często jedynym – punktem agendy dialogu z Kościołem jest antysemityzm. Bez podjęcia tej kwestii nie można rozpocząć jakiegokolwiek dyskusji z amerykańskimi Żydami. Krytyka i potępienie antysemityzmu są traktowane jako probierz i rozstrzygające uwiarygodnienie postawy dialogu. Ze strony polonijnej boleśnie jest odczuwany i krytykowany silny żydowski antypolonizm części środowisk żydowskich. Jego korzenie sięgają drugiej połowy XIX w., gdy stosunek wobec Polski i Polaków był kształtowany przez żydowskich emigrantów napływających do USA z Niemiec. Byli oni silnie antywschodnioeuropejscy, co znalazło wyraz nie tylko w ich nastawieniu wobec Polaków, lecz i wobec pochodzących ze wschodniej Europy Żydów. W tym kontekście trzeba też umiejscowić reakcję Żydów amerykańskich, czy mówiąc ściślej jej brak, na los i zagładę współbraci z rąk nazistów. Nasilenie antypolskich oskarżeń nastąpiło w dwudziestoleciu międzywojennym, a potem po II wojnie światowej i po 1968 roku. Swoją rolę odegrał zmitologizowany obraz Polski i Polaków, utrwalony np. w filmie Lanzmanna „Shoah” i w powieści „Malowany ptak” J. Kosińskiego.

W tym miejscu trzeba koniecznie poczynić pewną uwagę. Odnosiłem nieodparte wrażenie, że Żydów amerykańskich nie interesuje to co się naprawdę wydarzyło podczas II wojny światowej. Powielają raczej i przyjmują własny obraz tych wydarzeń, swoistą „haggadę Holocaustu”. Mało kto troszczy się o fakty. Ważny jest nie faktyczny przebieg Szoah, ale to co się o tej zagładzie opowiada. To

opowiadanie lub opowiadania eliminują i zastępują historię⁷. Samo funkcjonowanie jakiegoś wizerunku sprawia, że utrwala się on i jest przyjmowany jako prawdziwy. Bywa więc i tak, że jeżeli fakty mu przeczą to tym gorzej dla faktów. Rozmowa, nawet ta, która rości sobie pretensje do miana dialogu, toczy się więc na dwóch odmiennych poziomach, co uniemożliwia porozumienie w sprawach najbardziej oczywistych i podstawowych.

Reakcje na poszczególne wystąpienia i ich treści były po obydwu stronach – żydowskiej i polonijnej – bardzo zróżnicowane. Obok akceptacji i zrozumienia, nie brakowało głosów sprzeciwu, czasami bardzo silnego. Był to jednak nie tyle sprzeciw wobec dialogu, co spór o jego kształt. Można stwierdzić, że wzajemne kontakty zaczynają osiągać nową jakość. Dzisiaj w zasadzie prawie nikt nie pyta, czy prowadzić dialog katolicko-judaistyczny i polsko-żydowski, lecz jak to czynić, aby był on jak najbardziej rzetelny i skuteczny. Dominują zatem poszukiwania i pytania o właściwą pedagogię dialogu.

Część odbywanych w USA kontaktów i spotkań międzyreligijnych, ma charakter bardzo powierzchowny. Bywa tak, że Żyd i chrześcijanin spotykają się na wspólny obiad i ten czas nazywają dialogiem. Zapewne takie nieformalne kontakty mają swoje znaczenie, ale dialog jest zajęciem znacznie trudniejszym i mniej widowiskowym. Czego najbardziej mi w USA brakowało? – Spotkań w synagogach ze zwyczajnymi wyznawcami judaizmu. W Chicago nie odbyło się ani jedno takie spotkanie. Dwa we wschodniej Pensylwanii i jedno w Nowym Jorku pokazały, że właśnie na tym polu pozostaje najwięcej do zrobienia.

KS. WALDEMAR CHROSTOWSKI

⁷ Por. B.L. Sherwin, *Haggada Holocaustu*, w: *Duchowe dziedzictwo Żydów polskich*, dz. cyt., s. 223-253; *Nauczanie o Holocaustcie*, tamże, s. 254-279.